Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 122 (2575) | Warszawa, Poniedziałek 4 Maja 1925 r. | Rok XXXI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ZYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Zł. 4.—
bez odnoszenia „ 3.50
na prowincji miesięczn. „ 4.—
Zagranicą „ 6.—
Za zmianę adresu 50 groszy

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 1. Rachunki płatne w środy.

Telef. Redakcji 176-70. Admin. 120-13

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia
w tekście (przed kron.) 25 groszy
nekrologi 10 „
zwyczajne 15 „
drobne za jeden wyraz 10 „
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w Niedzieln. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja i Admin. Warecka 7
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedyńczy 15 groszy

Budujmy.

Ustawa o rozbudowie miast znowelizowana na podstawie wniosku tow. Hausnera, uzyskała już zgodę Senatu i tylko patrzeć jak będzie ogłoszona i stanie się prawem.

Prace przygotowawcze nad rozporządzeniami wykonawczemi w Min. Skarbu zostały już wykończone. Niejedno może w tych rozporządzeniach, jak zresztą i w samej Ustawie, nas nie zadowala, ale w tej chwili napewno nie pora na krytykę i wnoszenie poprawek. Naprawdę ostatni już czas, by na miejsce dyskusji o ustawach i rozporządzeniach nastąpił konieczny czyn, by wreszcie zaczęto budować.

Najważniejsza przeszkoda — brak środków — zostaje usunięta dzięki zapewnieniu ze strony Min. Skarbu, iż udzieli 100 miljonów złotych z pożyczki amerykańskiej na pożyczki budowlane.

Pożyczki te będą wydawane *na wniosek* miejskich Komitetów Rozbudowy lub Magistratów gminom miejskim, spółdzielniom i osobom prywatnym.

Wobec tego, iż dla otrzymania pożyczki konieczny jest wniosek organu miejskiego, od sformułowanych przez gminy wniosków co do tego, komu i na co gmina uzna za stosowne wyrobić pożyczkę, zależeć będzie, kto i w jaki sposób będzie budował.

Wiemy dobrze, że na mieszkaniowe budownictwo prywatne bez pomocy kredytowej liczyć nie można, o tendencjach więc rozwoju budownictwa mieszkaniowego decydować będzie pogląd gmin miejskich na to, w jaki sposób miasta powinny się rozbudowywać.

Wszędzie, gdzie istniała lub istnieje pomoc rządowa czy gminna dla budownictwa mieszkaniowego, jest ona uzależniona od szeregu warunków natury hygienicznej i społecznej.

Wszędzie troską prawodawcy było, by fundusze publiczne udzielane osobom prywatnym lub zrzeszeniom osób prywatnych w formie subwencji czy też taniego kredytu, nie mogły się stać podstawą dla spekulacyjnych zysków osiąganych drogą wynajmu po cenach wygórowanych, lub przez odstępowania za drogie pieniądze swych praw do mieszkania.

Wszędzie też ustanowiono takie warunki udzielania pomocy, które nie pozwalały na budowanie mieszkań poniżej pewnego minimum, uznanego za dopuszczalne ze stanowiska zdrowia fizycznego i moralnego mieszkańców, lub powyżej pewnego maximum, którego przekroczenie uważać by można za zbytek mieszkaniowy, dostępny tylko dla ludzi bogatych, niezasługujących na poparcia ze środków publicznych.

U nas także istrukcja dla Komisji Państwowego Funduszu Mieszkaniowego wydana w początku r. 1920, instrukcja, która nigdy zresztą wskutek wojny i katastrofy walutowej nie została wprowadzona w życie przewidywała okazywanie pomocy z funduszu mieszkaniowego *tylko małym tanim mieszkaniom hygienicznym.*

Za małe, tanie mieszkania hygieniczne uznano takie mieszkaia, których powierzchnia mieszkalna, nie uwzględniając ubikacji ubocznych (przedpokoju, śpiżarń, łazienek, wychodków, niezamieszkanych kuchni i t. p.) nie wynosi więcej, jak 100 metrów kwadratowych i które są dla siebie zamknięte pod względem budowy, a więc oddzielone w ten sposób od innych mieszkań, że oddzielenie to da się usunąć tylko przez uskutecznienie zmian budowlanych.

Mieszkanie takie składać sie winno najmniej z 2 izb t. j. pokoju i kuchni, a najwyżej z 6 pokoi i kuchni.

Mieszkania jednoizbowe mogą być tylko w domach, przeznaczonych dla osób stanu wolnego lub nieprowadzących własnego gospodarstwa.

Powierzchnia pokoju nie może wynosić mniej, niż 12 metrów kwadratowych.

Wszystkie izby winny być oświetlane bezpośrednio oknami, które się otwierają. Wysokość izb wynosić powinna najmniej 250 cm,. a w mansardach 230 cm.

Pomieszczenia mansardowe (na poddaszu) nie mogą stanowić osobnego mieszkania mogą tylko wchodzić w skład mieszkań najwyższego piętra. W ubikacjach, w których podłoga leży niżej poziomu ulicy, do której dom przytyka, mogą być pomieszczone tylko użytkowe ubikacje mieszkania, a więc prócz piwnic i komórek, pralni, łazienek tylko kuchnie, nie przeznaczone do spania.

Instrukcja przewidywała także ograniczenie czynszu w taki sposób, żeby właściciel domu, po potrąceniu z ogólnej sumy czynszowej wydatków na zapłacenie procentów od pożyczonego kapitału, na opłacenie rat umarzających pożyczkę i na utrzymanie domu w należytym porządku, mógł otrzymać od własnego kapitału, wydanego na budowę domu lub kupno placu, nie więcej jak siedem od sta.

Dzisiaj, gdy od Samorządów miejskich w znacznej mierze zależy nadanie kierunku budownictwu, należy się zastanowić nad tem, czy wskazania instrukcji wydanej przed 5-ciu laty powinny nam i dzisiaj służyć za drogowskazy

Nie ulega wątpliwości — dla nikogo, że panujący dotychczas typ mieszkalnego domu koszarowego (z którym, niestety, dla zabudowania luk budowlanych w wielkich miastach długo jeszcze będziemy musieli się godzić) jest sposobem zamieszkania, urągającym zasadom fizycznej i moralnej hygieny.

Miasto niekoniecznie musi być zbiorowiskiem kamiennych pudeł. Drogie inwestycje miejskie, szerokie ulice, kanały o wielkich przecięciach, łączące wody burzowe ze ściekami domowemi nie są przyczyną wymagającą gęstego zamieszkania dla zmniejszenia kosztów budowy i utrzymania tych inwestycji, ale są koniecznością wywołaną jedynie przez to ciasne i wysokie budowanie, pociągające za sobą gęstość zaludnienia.

Można i w miastach budować w sposób luźny i oszczędny, można, nie tworząc willi podmiejskich dać każdej rodzinie robotniczej mieszkania z osobnem wejściem i z ogródkiem.

Trzeba tylko program ten uznać za niezbędny i znaleźć sposób najlepszego jego rozwiązania.

Związek miast ma się do tego przyczynić, ogłaszając konkurs na opracowanie projektu dzielnicy mieszkaniowej o uproszczonych inwestycjach i domu mieszkalnego, odpowiadającego naszym warunkom klimatycznym i kulturalnym.

A Magistraty i miejskie Komitety Rozbudowy winny stawiać wnioski udzielania pożyczek tylko takim budującym, którzy będą budować domy i mieszkania pożądanego typu i którzy dadzą gwarancję, iż domy te wybudowane, z pomocą środków publicznych, nie staną się podstawą spekulacji, w razie zaś gdyby miały z rąk dotychczasowych właścicieli do innych przechodzić, będą mogły być nabyte przez gminy.

Budujmy! — to hasło najważniejsze, ale *nie wystarczające;* trzeba dodać: *budujmy tak, by w mieście polskim mogli mieszkać ludzie zdrowi i szczęśliwi.*

Teodor Toeplitz.

W dzisiejszym numerze:

Listy z Paryża.

(Kor. własna).

SENSACYJNA KORESPONDENCJA Z BERLINA W PARYSKIM „MATINIE"; — JAKIE — WEDŁUG KORESPONDENTA — SĄ POGLĄDY I ZAMIERZENIA HINDENBURGA.

Sensacyjną i niezmiernie ciekawą korespondencję z Berlina — zamieścił dziś bardzo wpływowy „Matin". Podpisana jest ona przez p. Sauerweina, jednego z najlepiej wtajemniczonych reporterów politycznych i jednocześnie mających wpływ na tutejszą opinję publiczną. Muszę na wstępie zaznaczyć, że „Matin" do tej chwili prowadził wyraźnie nieprzejednaną politykę względem Niemiec.

P. Sauerwein — na wstępie przestrzega czytelników, by powstrzymali się z wyrażaniem zdania o polityce Hindenburga, której *zgóry nie można przesądzać,* zanim nie porozumie się on ze swym kanclerzem.

Tymczasem korespondent „Matina" dzieli się swemi spostrzeżeniami o sytuacji politycznej i streszcza, na podstawie swych wywiadów, następujące poglądy Hindenburga:

1) Należy przedewszystkiem wyraźnie zrozumieć, że żaden traktat, żadne porozumienie, a nawet zbliżenie, nie mogą mieć *najmniejszej wartości,* o ile zostały dokonane za rządów lewicy. Traktat bezpieczeństwa, podpisany przez kanclerza w rodzaju Wirtha i przez prezydenta Eberta, nie może angażować *przedstawicieli narodowych uczuć niemieckich.*

2) Aby dwa kraje mogły nawiązać przyjacielskie stosunki — trzeba zawrzeć sojusze, oparte na interesach przemysłowych. Porozumienie między dwoma przemysłami ciężkiemi (wielki przemysł żelazny), które obecnie jest na najlepszej drodze, jest zarazem zapoczątkowaniem, bardziej ogólnej ententy. Ponieważ przemysł ciężki jest nieograniczonym władcą prasy prawicowej, przeto zamiast ataków przeciw Francji w prasie niemieckiej, ukazałyby się tam artykuły, pisane w tonie *przyjacielskim,* jeśliby tylko tak zadecydowali przemysłowcy. Co się zaś tyczy działaczy politycznych, to myślą oni tak, jak ich uczą dzienniki.

Marsz. Hindenburg, który żywi dla francuskiej armji najżywszy podziw, nie rozumie pokoju w Europie, bez ententy francusko - niemieckiej. Przekonaniem jego jest, że te dwa narody powinny się połączyć którego dnia, przeciw niebezpieczeństwu bolszewickiemu (stara idea gen. Ludendorfa, będąca tu po wojnie tematem ożywionej dyskusji, przeważnie w sensie ujemnym. Przyp. kor.).

Porozumienie w tym celu z innem państwem, jak np. z Anglją, nie wystarczyłoby jeszcze, by zapobiedz niebezpieczeństwu bolszewickiemu.

4) Polska jest narodem organizującym się z każdym dniem coraz lepiej, którego ludność i źródła dochodowe wzrastają w szybkiem tempie i którą trzeba cenić, jako ważny i pożyteczny czynnik równowagi europejskiej. W zupełnej z Polską zgodzie powinna być uwzględniona w przyszłości *zamiana kurytarza Gdańskiego.* na porozumienie, gwarantujące Polsce resztę wspólnej granicy z Niemcami, bo w czasie pokoju kurytarz ten nie jest pożyteczny, a podczas wojny nie da się utrzymać.

W otoczeniu marszałka istnieje gotowość prowadzenia z Francją rokowań w sprawie bezpieczeństwa, z pierwszym warunkiem uroczystego *zrzeczenia się raz na zawsze* Alzacji i Lotaryngji.

P. Sauerwein utrzymuje, że pewna część wyżej wymienionych poglądów — to są poglądy samego Hindenburga, a inne zaś mogą się niemi stać o ile Hindenburg usłucha swych doradców. Dwa różne wpływy prawicowe, starają się oddziaływać na Hindenburga. Pierwszy: ultra nacjonalistów z Ludendorfem i von Graefem pchnąć go może do aktów gwałtownych i dziecinnych. Drugi, *zgodny zasadniczo z uczuciami wyższych oficerów starej armji* (a więc kaizerowskiej dop. kor.) — naginać go będzie wyraźnie do polityki zbliżenia z Francją.

P. Sauerwein objaśnia, że jego informatorzy, znajdujący się na wysokich stanowiskach, zapewniali go, że ten drugi prąd porwie Hindenburga, który nie omieszka zachęcać kanclerza Luthera, by dalej prowadził swą robotę dyplomatyczną, zapoczątkowaną w styczniu, która prowadzi do wyjaśnień i propozycji wyraźniejszych, niż poprzednio.

P. Sauerwein robi uwagę, że dla Francji kamieniem probierczym rzeczywistych intencji Hindenburga będzie jego stanowisko w sprawie kontroli nad rozbrojeniem militarnem Niemiec i Ligi Narodów.

P. Sauerwein (przypominam, że jest on też jednym z dyrektorów politycznych „Matina") — tak kończy: Brak zaufania jest naturalny — ale nic nie miałoby konsekwencji bardziej opłakanych, jak—rzucić już obecnie *anatemę* na rząd, widzieliśmy bowiem dopiero manifestacje wyborcze tego Rządu (?!).

Nie wiem, ile powinienem postawić pytajników i wykrzykników po tym artykule p. Sauerweina.

Ton w każdym razie niebywałej wyrozumiałości dla Hindenburga — daje wiele do myślenia.

Co jest dla nas, socjalistów rzeczą jasną i potwierdzeniem naszych poglądów, to to, — że w obecnym ustroju kapitalistycznym — finanse i przemysł wielki przewodzą dyplomacji i starają się rządzić narodami.

Bohater narodowy, militarysta Hindenburg — „obrońca narodu" i wielkiego przemysłu — przemysłowi temu daje do

rozstrzygnięcia losy świata, — łącząc kapitalistów żelaza niemieckiego z kapitalistami węgla francuskiego, rzekomo w imię utrzymania pokoju świata.

— Proletarjat uświadomiony dawno rozumie te machinacje kapitalistyczno-patrjotyczne — i miejmy nadzieję, że w ostatniej instancji nie Hindenburgi — a klasa pracująca decydować będzie w sprawie wojny i pokoju i osadzi na właściwem miejscu — hindenburskie i im podobne „patrjotyzmy".

Hieronimko.

Paryż, 29 kwietnia 1925 r.

Swięto 3-go maja w Warszawie.

Wczorajszy obchód święta 3 maja obdził w stolicy większe, niż lat poprzednich zainteresowanie, a to z powodu ujęcia inicjatywy przez władze państwowe i miejskie w swoje ręce. To też wczorajsze uroczystości nie miały, jak corocznie, charakteru rodzinnego święta prawicy. Liczne, a urozmaicone atrakcje, zapowiedziane na 3 maja, wzbudziły zainteresowanie w mieście i pociągnęły od rana na ulice tłumy publiczności. Pogoda nie dopisywała, od czasu do czasu mżył drobny deszcz. Mimo to niezliczone rzesze spieszyły pieszo, dorożkami i przeładowanymi tramwajami ku polu Mokotowskiemu, gdzie miała się odbyć rewja wojskowa — clou wczorajszych uroczystości.

O godz. 11 nie sposób było dostać się do tramwaju idącego w kierunku Mokotowa. Marszałkowską i Alejami Ujazdowskiemi ciągnęły długie sznury dorożek, powozów i samochodów, zaś od placu Unji Lubelskiej ciżba była już tak wielka, że tylko krok za krokiem można było posuwać się w kierunku ul. Rakowieckiej, skąd wejście prowadziło na plac, gdzie miała się odbyć rewja.

Przed godz. 12-ą na pole ćwiczeń przyjechał Prezydent Rzplitej. Za powozem P. Prezydenta galopowała konno generalicja z Min. Spraw Wojsk. gen. Sikorskim na czele. Wśród orszaku konnego, towarzyszącego P. Prezydentowi zwracały powszechną uwagę mundury wojskowych attaches przy poselstwach cudzoziemskich.

Po udekorowaniu orderami szeregu oficerów i szeregowców, rozpoczęła się rewja. Więc szła naprzód szkoła podchorążych, za nią szkoła kadetów, dalej 11 bataljonów piechoty, artylerja polowa, ciężka i najcięższa, strzelcy konni, ułani, szwadron przyboczny, samochody pancerne, wreszcie oddziały Strzelca, Sokoła i harcerzy. Dzielna postawa defilujących z rozwiniętymi sztandarami oddziałów budziła entuzjazm wśród przechodniów.

Przez cały czas trwania rewji nad polem manewrowało kilka eskadr samolotów.

Wracając z rewji oddziały wojskowe były także na mieście owacyjnie witane przez tłumy, które wznosiły okrzyki na cześć wojska i na cześć twórcy armji, Józefa Piłsudskiego.

Po przedefilowaniu oddziałów wojskowych przez miasto, ożywienie na ulicach zmniejszyło się. Koncerty na placach z udziałem artystów scen stołecznych nie przyciągały zbyt wielu słuchaczów, prawdopodobnie z powodu deszczu, który o 4-ej na dobre się rozpadał. Po południu odbyły się bezpłatne przedstawienia w teatrach i w kinach.

O godz. 8 wiecz. w Operze na galowem przedstawieniu odegrano „Halkę". O 10-ej rozpoczął się uroczysty raut na Zamku.

* * *

O godz. 4.30 z kamienicy Fukierów na Starem Mieście ukazał się „Lajkonik". Na drewnianym koniu harcował po placu chan tatarski we wschodnim stroju, z maczugą w ręku. Za nim niesiono sztandar z półksiężycem i gwiazdą, kilka buńczuków. Kilku krakowiaków w ludowym stroju sprzedawało pocztówki z „Konikiem Zwierzynieckim" — tym samym „Lajkonikiem", zwanym tak w Krakowie, skąd pomysł zabawy wzięto dla urozmaicenia wczorajszego święta. Cały korowód obszedł bocznemi ulicami dzielnicę staromiejską, zatrzymując się przed niektóremi domami i rozpędzając w drodze napierającą publiczność.

Przebranymi tatarami byli uczniowie krakowskiej szkoły rękodzielniczej, specjalnie przybyli w tym celu do Warszawy.

Obchód 1-go maja na prowincji.

CZĘSTOCHOWA.

(kor. własna)

Obchód 1 maja wypadł w tym roku bez przesady — wspaniale. Częstochowa nie pamięta tak ogromnego pochodu. Od 5 do 6 tys. ludzi przeciągnęło przez miasto. Niesiono 14 sztandarów; przez cały czas pochodu przygrywało kolejno 7 orkiestr. Przybyły osobne pochody z **Rakowa, Rudnik** i z innych miejscowości. Duże wrażenie robiła osobna grupa towarzyszek ze wsi okolicznych w malowniczych strojach ludowych.

Nadchodzące grupy towarzyszy z dzielnic witał krótko imieniem O. K. R. tow. **Fijałkowski.** Po zakończeniu pochodu do olbrzymiego tłumu przemawiali z balkonu t.t. **Jarmułowicz,** poseł **Niedziałkowski,** jako przedstawiciel C. K. W., **Kiermas** i **Fijałkowski,** który odczytał rezolucję C. K. W., przyjętą jednogłośnie wśród dużego entuzjazmu.

Podnieść należy świetną organizację milicji.

Poza P. P. S., manifestowali osobna Bundowcy, w liczbie około 200 osób; pochód ich przy spotkaniu z naszym manifestował na cześć solidarności robotniczej. Zupełnie osobno chodzili t. zw. niezależni, w ilości około 600—700, w tym $^5/_6$ stanowili zwolennicy b. „vereinigte" — pracownicy handlowi, półinteligencja itp. Robotników nie było w ich szeregach prawie wcale. Żadnych starć z policją nie było.

ALEKSANDRÓW KUJAWSKI.

(kor. własna)

Pochód pierwszomajowy wyruszył z Klubu P. P. S. i przeszedł przez miasto. Pod 3 sztandarami P. P. S. i Z. Z. K. skupiło się 1200 osób, kolejarze z depot, robotnicy rolni z sąsiednich folwarków i małorolni.

Na rynku przemawiali: tow. **Kaźmierski,** im. P. P. S., tow. **Daroszewski, Pecarz, Chrzanowski,** a w końcu — przybyli z Włocławka: tow. tow. pos. **Piotrowski** i **Rendfleisz.**

Mimo prawie ulewnego deszczu, zebrani wytrwali do godz. 3-ej popoł. t. j. przez 5 godzin.

Uroczystość była imponująca. Podczas całej uroczystości przygrywała orkiestra straży pożarnej.

WŁOCŁAWEK.

(kor. własna)

Przed 10 raną zebrali się robotnicy na placu strażackim. Imieniem Rady Zaw. Zw. Klas. i P. P. S. zagaił uroczystość tow. **Bettman** Przemawiali tow. pos. **Z. Piotrowski** i tow. dr. **Aleksandrowicz** z Krakowa, imieniem Bundu.

Po godz. 11-ej ustawił się pochód Niesiono 5 sztandarów: O. K. R. P. P. S., Rady Klas. Zw Zaw., Użyteczności Publicznej, Zw. Prac. Krawieckich i Bundu, nadto szereg transparentów. Z balkonu Magistratu przemówili jeszcze do pochodu tow. **Aleksandrowicz** i tow. ławnik **St. Zbrożyna,** rozwiązując pochód po godz. 12-tej w poł. z powodu deszczu.

Nie pracowali wszyscy robotnicy miejscy, z fabryk metalowych i część robotników z fabryk celulozy. W uroczystości wzięli udział obok P. P. S. również bundowcy. Komuniści nie dali znaku życia.

Szykany wobec P. P. S. w Wołominie

W przededniu święta majowego późnym wieczorem dokonano rewizji (w poszukiwaniu broni i dowodów działalności antypaństwowej (!) w lokalu, w którym mieszka przewodniczący Warszawa - Podmiejska, tow. Janusz Pryliński, i w mieszkaniu członka komitetu miejscowego, tow. Józefa Hoffa. Rzecz prosta, nic nie znaleziono.

Rewizja, jak krążą słuchy, dokonana została bez współudziału miejscowych czynników policyjnych, jedynie na zlecenie władz wojewódzkich z Warszawy.

Tow. tow. Pryliński i Hoff należą do najdzielniejszych towarzyszów w Wołominie; ich energji organizacja wołomińska zawdzięcza powstanie i rozrost. Byli oni również głównymi organizatorami obchodu majowego. Czyżby władze wojewódzkie chciały być narzędziem w ręku tych, którym świetny rozwój P. P. S. w Wołominie i okolicy spędza sen z powiek?

Zaznaczyć należy, iż w dniu 1 maja do Wołomina przybyła policja z całego powiatu, nie wyłączając najodleglejszych miejscowości, jak Radzymin, Jadów i t. p. — z komendantem na czele, przyczem posterunki po wsiach i miasteczkach były zupełnie ogołocone. Ta mobilizacja policyjna jest tembardziej dziwna że w Wołominie niema wcale komunistów. Czyżby panom z województwa zależało na ich stworzeniu?

——::o::——

O spółdzielnie rolne

Jeżeli ktokolwiek w Polsce zwróci się do czynników kierowniczych z propozycją umożliwienia stworzenia kooperatywy rolnej, to zawsze usłyszy moc obietnic, jak najgorętszego poparcia, wielkiej radości, że wreszcie w praktyce będzie można się przekonać, czy spółdzielnia na roli rzeczywiście jest wyższą formą gospodarstwa i t. d. i t. d., a w rezultacie — zawsze z tego wychodzą... „nici"!

Warto przypomnieć chociażby o staraniach Zw. Rob. Spółdz. Spoż. i Zw. Zaw. Rob. Rolnych Rzpltej Polsk., aby majątek Zagórze (pow. Częstochowski) został kooperatywie sprzedany. Było wtedy moc zachwytów i poparcia, a w rezultacie administrator tego folwarku, gospodarzujący zresztą „pod zdechłym Medorem", nabył ten majątek mniej więcej za połowę „najbardziej uprzywilejowanej ceny", proponowanej instytucjom robotniczym.

Drugi charakterystyczny wypadek był z folwarkiem Iwowo (Mińsk Mazowiecki). Założono tam już kooperatywę, opracowano statut, zgodzono się zapłacić najwyższy czynsz dzierżawny, osiągnięty na przetargu publicznym. Pomimo to inicjatorzy dzierżawy nie otrzymali, gdyż zostali o przetargu powiadomieni w kilka dni po dokonaniu licytacji.

Podobnych przykładów, może nieco mniej charakterystycznych, moglibyśmy znacznie więcej przytoczyć.

Dowodzą one, że czynniki rządowe jak ognia boją się dopuszczenia do tworzenia spółdzielni rolnych, czyniąc obietnice, robią wszystko, aby do założenia spółdzielni nie dopuścić.

Naszem zdaniem jednak, te wysiłki urzędów mogą zahamować rozwój kooperacji rolnej na bardzo krótki przeciąg czasu; rozwój społeczny jest bowiem znacznie silniejszy od umiłowania ustroju kapitalistycznego przez poszczególnych urzędników.

Piszemy o tem w tej chwili dlatego, iż uważamy za konieczne, by przy opracowywaniu nowej ustawy o reformie rolnej możność zakładania kooperatyw rolnych była wyraźnie stwierdzona, by na ten zasadniczy postulat klasy pracującej zwrócić już dziś uwagę czynników decydujących.

Nadto chodziłoby nam o to, aby różne instytucje robotnicze zajęły się tą sprawą. Zwłaszcza ma tu szerokie pole do popisu nowoutworzony Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczp. Polskiej.

Naszem zdaniem winniśmy też poprzeć wysiłki nawet stowarzyszeń, chcących budować kooperatywę rolną na podstawach spółek udziałowych, gdyż podważą one wiarę, że najlepszą formą gospodarstwa na roli jest gospodarstwo indywidualne, oraz utorują drogę robotniczej spółdzielni rolnej.

M. N.

Ze wspomnień szkolnych

Majówka

Koło 1890 system rusyfikatorski po gimnazjach w b. Królestwie kongresowem rozwinął się w całej pełni. Streszczenie systemu ujęte było w niewielu słowach, oprawionych w ramkę żółtą za szkłem, a głoszących: „w stienach gimnazji strożajsze wospreszczajetsia gawarit nie pa ruski" *(w murach szkolnych zabrania się najsurowiej rozmawiać nie po rusku).* Groziło ono represjami z wydaleniem włącznie.

Po klasach wtedy w szafkach znalazły się bibljoteki tendencyjnie dobrane. Stara kielecka bibljoteka, zarządzana przez sympatycznego „greka", Rybarskiego Feliksa poszła w kąt. Ilość wypożyczonych książek od „kłasnawo nastawnika" (wychowawca) decydowała nieraz o karjerze szkolnej.

Jako uwieńczenie tego systemu, zjawiła się nauka musztry i gimnastyki wojskowej. Specjalnie delegowani przez siódmy pułk piechoty, konsystujący w Kielcach feldfeble pod wodzą kapitana Jackowskiego, jakkolwiek prawosławnego, ćwiczyli nas zarówno w gimnastyce jak musztrze.

Dodawać nie potrzebuję, że ten świeży powiew w zatęchłej atmosferze dotychczasowej, nie bacząc na zetknięcie się poraz pierwszy zbliska z żołnierzem rosyjskim, miał dla nas pewien urok. Na dziedzińcu szkolnym splantowanym ad hoc pojawiły się przyrządy gimnastyczne — nasza radość olbrzymia...

Po kilku miesiącach ćwiczeń, po przeglądzie jeneralskim, zdecydowano pokazać pociechy kieleckie publiczności szerszej — postanowiono urządzić w ordynku wojskowym wycieczkę za miasto. Dziś. gdy wycieczki szkolne stanowią stały element wychowania, nie jest to tak wielką satysfakcją; wtedy wszakże, gdy stosunki z ciałem pedagogicznem były suche i formalne w najlepszym razie, jeśli nie zdecydowanie wrogie — wycieczka za miasto całą szkołą wnosiła w nasze dusze nieznane dotychczas motywy. Ze dwa tygodnie żyliśmy oczekiwaniem „majówki". Po klasach uprzedzono w dniach ostatnich, by jedzenia ze sobą nie brać — wystarczy: szklanka, spodek i łyżeczka, asygnowano bowiem na koszty z urzędu.

W podniosłym nastroju jako czwartoklasista wyruszałem z domu... W dwu kompanjach — starsi i młodsi — pierwsi z imitacją karabinów (kijami), drudzy, upośledzeni, z gołemi rękoma z dwiema wojskowemi orkiestrami wyruszyliśmy na historyczną już wówczas, jako punkt zborny powstańców 1863 roku, Karczówkę, gdzie rozłożyliśmy się obozem.

Jako młodszy sztubak stałem poza sferą „kółek", praktycznie jednak pojąłem, że jest pewien podział śród starszych klas. Ledwieśmy złamali szyk, a dodać winienem, że urzędnicze towarzystwo rosyjskie stawiło się licznie z żonami i dziewczętami jako reprezentacja społeczeństwa — cała kawalkada podzieliła się na trzy typowe grupy: ciało nauczycielskie i Rosjanie z rodzinami, — młodsze klasy i niezorganizowani starsi i wreszcie trzecia grupa, starsi zorganizowani koledzy. Ostatnia grupa, nazywana po raz pierwszy w moim otoczeniu „kółkowiczami" dała szybko znać o sobie: posłyszeliśmy zgodny polski śpiew z sąsiedniego opodal pagórka... nastroszyliśmy uszy mile połechtani, że przeciez i nasza brać coś może... Inaczej zareagował obóz pierwszy — powstał tam zupełnie widoczny popłoch; zaczęto na gwałt szukać pedla, Sorokina, a odnalazłszy, wysłano po śpiewających.

Popłoch udzielił się wtenczas grupie 3-ej — zaczęła pierzchać. Snać jednak niektórzy z „doświadczeńszych" kolegów, zebrali ze sobą coś więcej, maluczko bowiem, a zjawił się przedstawiciel obozu trzeciego, kolega klasy III-ej; pod wąsem już. Inspektor Stefanowicz zajadły rusyfikator, uradowany z ujmującą miną, zwrócił się doń ze słowami: „pożałujsta pojtie, wot wam noty" (ależ proszę, śpiewajcie, — oto nuty). Reakcja na to powitanie była dla mnie wprost oszałamiająca. Kol. Kołaczkowski — on to bowiem był — ujął w dwa palce wyciągnięte ku niemu nuty, śmignął je o parę kroków dalej i kładąc się na ziemi ochrypłym głosem zaintonował: „Tri dierewni — dwa sieła, wosiem diewok — adin ja; kudy diewki — tudy ja (trzy wsi — dwa sioła; osiem dziewek ja jeden: gdzie dziewki tam ja) — znaną sołdacką śpiewkę. Myślałem, że piorun z jasnego nieba padnie i uśmierci śmiałka; myślałem, że gromowładny inspektor cudu tego dokona — na szczęście — nie! Ulotnił się pocichutku wobec udanego chrapania delegata.

Padło wówczas hasło: „tancy"; zaczęto zachęcać młodzież do tańca z pannami, — wobec jednakże opornego stanowiska uczestników ten punkt programu skończył się prędko po odtańczeniu kontredansa przez samą młodzież płci męskiej. Partnerzy mieli dla odróżnienia opaski na rękawach.

Wtedy zaczęła nadciągać pomału burza głodowa. Malcy, zachęceni potrosze przez starszych, zaczęli zrazu nieśmiało wydawać okrzyk bojowy: jeść. Kilkadziesiąt pomarańcz, trochę lodów za własne pieniądze od „okrasy" miasta Kielc — lodziarzy w czerwonej rubasze, wypuszczonej na spodnie i w twardym cylinderku na głowie — zażegnało narazie sytuację. Muzyka raźniej zagrała — nagromadzona elektryczność spłynęła w ziemię.

Dla pokrzepienia opozycyjnego nastroju starsi koledzy zapoczątkowali podnoszenie w górę nauczycieli — Polaków. Naon czas niewielu ich było w gimnazjum kieleckiem: był „Jugurta" — łacinnik — baryton od siedmiu boleści na mszach szkolnych; był „Kupa" — nauczyciel polskiego, kompozytor marsza kieleckiego Gimnazjum, dedyktowanego panu dyrektorowi; okrasą tej garstki był „Szewc" grek, oryginał sympatyczny jednak i życzliwy dla młodzieży i jeszcze paru.

Po wzniesieniu ich do góry przy dźwiękach orkiestry sytuacja poczynała się stawać „politycznie" nieprzyzwoitą... Koledzy Rosjanie — było ich kilkunastu — jako antidotum, postanowili wznieść inspektora, zwanego z racji bulwy na czole — rogatym — nie byli jednak w stanie porządnie tego zrobić — skończyło się na poziomym przeniesieniu go na przestrzeni kilkunastu kroków. Lody były jednak przełamane — dyrektor Ławrowskij, wychowawca klasy ósmej, został już przy udziale polskiego elementu wyhuśtany. Jakby w nagrodę za to zjawił się niespodzianie fotograf Młodzież, łasa na niespodzianki, tłumnie rzuciła się, by wespół z nauczycielami, inspektorami i dyrektorem uwiecznić swe oblicza; przedział urzędowy zatarł się — młodzież się rozkrochmaliła na dobre. Odbitki tych zdjęć powędrowa-

TELEGRAMY

Wybory gminne we Francji

Paryż, 3 maja. (PAT.). Dzisiaj w całej Francji odbędą się wybory do rad gminnych. Mandat członków rad gminnych jest ważny, jak wiadomo, na cztery lata. W obecnych warunkach koła polityczne przypisują szczególną wagę do dzisiejszych wyborów, albowiem wedle oczekiwań odzwierciadla one nastrój kraju oraz ocenę działalności kartelu lewicy. Jeżeli się zważy, że Francja ma około 39.000 gmin i że każda gmina posiada conajmniej 10 radców gminnych, a najwyżej 36, z wyjątkiem Paryża, który ich wybiera 80-ciu, — to już stąd łatwo jest wywnioskować, jak wielkie jest znaczenie polityczne rezultatów dzisiejszych wyborów. Przewiduje się zresztą, że wobec ostrej walki wspóubiegających się stronnictw w bardzo wielu gminach będą musiały się odbyć ściślejsze wybory, co nastąpi w przyszłą niedzielę. Wprawdzie w bardzo wielu gminach wiejskich osią walki wyborczej będą nietylko względy polityki, ale również względy na czysto lokalne interesy gminy. Polityczne znaczenie wyborów polega w wielkiej mierze także i na tem, że nowo wybrane rady miejskie będą z kolei stanowiły część kolegjum wyborczego, które w r. 1927 dokona częściowego odnowienia składu senatu. Jak wiadomo, 250 deputowanych i 30 senatorów są kandydatami, wychodzącymi z wyborów municypalnych.

Paryż, 3 maja. (PAT.). Do paryskiej Rady Miejskiej do godziny 22-ej m. 30 wybrano: 2 konserwatystów, 6 republikanów, 14 republikanów lewicowych, 1 socjalistę niezależnego, 3 socjalistów, 2 komunistów, którzy przedtem byli socjalistami.

Paryż, 3 maja. (PAT.). Jak wynika z dotychczasowych wiadomości o wyborach gminnych, udział głosujących jest znacznie większy, aniżeli w wyborach poprzednich. Naogół zdaje się, że skład nowych rad gminnych nie wiele będzie się różnił od składu dotychczasowego z politycznego punktu widzenia. Znaczna liczba radców gminnych została powtórnie wybrana. Republikanie i republikanie lewicowi przechodzili naogół łatwo. Natomiast wielu radykałów - socjalistów i socjalistów będzie musiało poddać się ściślejszemu balotowaniu. Wielu z nich utraciło pewną ilość głosów na rzecz komunistów, których jednakże bardzo mała liczba wejdzie w skład rad gminnych.

Proces bułgarskich zamachowców.

Sofja, 3 maja. (PAT.). W toku śledztwa oskarżony Fridman zeznał, że tajne organizacje komunistyczne miały na celu sowietyzację Bułgarji. Dla regularnej działalności propagandystycznej kraj był podzielony z początku na 3 okręgi, a mianowicie Sofja, Warna i Płovdi, a następnie na 5 okręgów, ponieważ doszły jeszcze 2 nowe okręgi Burgas i Vratza, gdzie kierownictwo nad tajnemi organizacjami spoczywało w rękach emigrantów zagranicznych. M. in. Fridman przyznał się też do otrzymania i wydania 400 tysięcy lewów w ciągu jednego zaledwie miesiąca na utrzymanie komunistycznych „jąder" i „komórek". Podczas dzisiejszej rozprawy sąd przesłuchał Kojewa, Daskałowa i Kamburowa, którzy zrzucali z siebie wszelką odpowiedzialność. W każdym jednak razie udzielone przez nich wyjaśnienia potwierdziły, że istotnie dali oni schronienie spiskowcom. Popołudniu sąd przystąpi do przesłuchania świadków.

Benesz o zbliżeniu polsko-czeskiem

Paryż, 3 maja. (PAT.). W wywiadzie, udzielonym specjalnemu korespondentowi „Matina", minister Benesz zaznaczył, że porozumienie polsko - czeskie posiada charakter podstawy dla późniejszego sojuszu, a dlatego stanowi ważny wypadek polityczny wobec wielkiej powagi problematów współczesnej polityki. Ze względu na sprawę paktu bezpieczeństwa, sprawę przyłączenia Austrji do Niemiec, niepewną sytuację na Bałkanach oraz niebezpieczeństwo bolszewizmu jst rzeczą wielkiej wagi, ażeby Polska i Czechosłowacja szły ręka w rękę. W sprawie paktu gwarancynego oraz traktatów arbitrażowych Rzesza nie poczyniła żadnych bezpośrednich kroków ani w Warszawie ani w Pradze, ale oba kraje oczywiście wiedzą dobrze o tem, co się mówi w Paryżu i w Londynie, oraz wiedzą, że ich żywotnym interesem jest, ażeby taki ewentualny pakt w każdym razie w niczem nie naruszył, w niczem nie zachwiał postanowieniami traktatu wersalskiego, albowiem gdyby traktat ten został naruszony w jednym chociażby tylko punkcie, to już cały gmach Europy został by przez to zagrożony. Minister Benesz i min. Skrzyński ustalili identyczne stanowisko, jakie zajmą w chwili ewentualnego przedłożenia ich rządom propozycji w sprawie traktatów arbitrażowych z Rzeszą. Minister Benesz zawsze był zdania, że można brać pod uwagę propozycje niemieckie, wszelako zachowując przytem jak największą ostrożność. Bądź co bądź inna metoda, polegająca na tem, aby doprowadzić Francję i Anglję do jaknajściślejszego porozumienia, — jest, zdaniem ministra Benesza o wiele lepszą.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

ły naturalnie do Petersburga, aby dać świadectwo temu faktowi, że mimo cały eksterminacyjny system apuchtinowski, młodzież polska lgnie do swych kierowników duchowych.

Niesłychany ucisk polityczny, zmonopolizowanie całej oświaty w szponach najeźdźcy sprawiły to, że młodzież wyrastała w atmosferze „ściany mają uszy" i w większości swej drżała wespół ze swymi rodzicami na myśl, że może nie skończyć gimnazjum. Żołądki wszakże nie dały się wziąć na plewę. Zaledwie skończyły się zdjęcia fotograficzne i muzyka zagrała, — rozległy się tym razem śmielsze okrzyki: jeść, jeść! Ta „głodna" symfonja zamąciła do reszty sielankę na Karczówce. Rozwijając się crescendo, przeszła w furioso, zmuszając władze szkolne do przerwania „majówki".

Trąbki zagrały zbieranego... i znów w ordynku wojskowym, popędzani głodem, ruszyliśmy koło 2-ej po południu w stronę miasta. Aliści nie było w księdze przeznaczeń zaznaczone, by to pierwsze na gruncie szkolnym „polsko - russkoje zbliżenie" zakończyło się bez zgrzytu.

Na powrotnej drodze koło mleczarni babci Trzaskalskiej, zatrzymano nas nie po to wszakże, by nadwątlone siły pokrzepić, lecz — o zgrozo! — zatrzymano nas w tym celu, by pouczyć, jak trzymać czapki „na malitwu" (w czasie modlitwy") — zrozumieliśmy... będą grać „Boże caria chrani". Ruszyliśmy mniej chętnie dalej, lecz od pierwszych szeregów leciały wici: „nie krzyczeć hura!" Prąd ten przebiegł jednakże cały zespół szkolny — od dużego do małego.

Przyprowadzono nas i wyszeregowano przed gimnazjum. Gdy wobec zgromadzonej na ulicy publiczności — ojców i matek, przybyłych popatrzeć na swe pociechy ustawione w szyku bojowym, muzyki zagrały „gimn" (hymn) — cisza zaległa ogromna. Czapki strapionych głów rodzin poznikały i z pokorą wyczekiwały chwili, gdy będą mogły zasłonić rumieniec...

Dopełniło się. Dyrektor wielkim głosem trzykrotnie wykrzyknął: *ura, ura, ura! (hura)...*

Cisza absolutna w odpowiedzi na ten okrzyk byłaby manifestacją milczenia; wisusy szkolne nie drzemały wszakże, — licząc na zagubienie się w powszechności, tu i owdzie leciał ku górze sparodjowany okrzyk — *„durak"!*

Pedle, snać instruowani poprzednio, biegali wzdłuż szeregów z władczym pytaniem: „otczewo nie kryczitie"? (dlaczego nie krzyczycie) i wtedy z gardła osoby interpelowanej wyrywało się rozpaczliwe, fortissimo wzięte — „ura!!" — Stał się skandal!

Nie wiedząc, jak wybrnąć z sytuacji, a ratując pozory, skierowano nas na podwórze szkolne.

Tam, podczas gdy ustawialiśmy się w dwa szeregi, dyrektor ważył coś w swej mózgownicy rusyfikatorskiej. Nie znalazł jednak, jak sądzić było można, słów dość mocnych, gdyż bez słowa na komendę wojskową rozeszliśmy się do domów.

***

Tak się skończyła pierwsza i ostatnia „majówka" szkolna, mając jako epilog cichy: jednego wydalonego bez prawa wstąpienia do innego zakładu i kilkunastu ukaranych łagodniej. Najwyższy wzrostem — Zbyszewski — był ofiarą, nam za to — mniejszym — zażegł bunt w duszach. Tak się skończyła „sielanka" szkolna.

Jan Rutkiewicz.

—::o::—

Otwarcie międzynarodowych targów w Poznaniu

Poznań, 3 maja. (PAT.). Na otwarcie 5-go Targu Poznańskiego a pierwszego Międzynarodowego Targu w Poznaniu przybyli Minister Przemysłu i Handlu p. Kiedroń i Minister Spraw Wewnętrznych, p. Ratajski. Goście powitani na dworcu przez wojewodę Bnińskiego, odjechali do Bazaru, a następnie w towarzystwie p. wojewody przybyli na otwarcie pierwszego Międzynarodowego Targu Poznańskiego. Pierwszy przemówił wiceprezydent miasta Kiedacz, przebiegając pokrótce dzieje Targów Poznańskich od 1921 r. począwszy. Wiceprezydent Kiedacz, stwierdziwszy, że rozwój Targów Poznańskich przedewszystkiem zawdzięczać trzeba opiece rządu, i wyraziwszy podziękowanie całej prasie polskiej za wydatne poparcie, poprosił p. Ministra Kiedronia, aby otworzył Targi. Po przemówieniu przeciął p. Minister Kiedroń wstęgę, poczem goście zwiedzili pawilon wystawy.

Śledztwo w sprawie katastrofy pod Starogardem.

Toruń, 3 maja. (PAT.). Dochodzenie w sprawie katastrofy kolejowej pod Starogardem ustaliły, jako niewątpliwą przyczynę zamach zbrodniczy. W związku z tem aresztowano dotąd dwie osoby pod zarzutem udziału w zbrodni.

Katolicy belgijscy nie utworzyli rządu

Wiedeń, 3 maja. (PAT.). „Neue Freie Presse" donosi z Brukseli: Przywódca katolików, hr. Broqueville, nie mając poparcia parlamentu, złożył na ręce króla misję utworzenia gabinetu.

Książki nadesłane

Dr. Aleksander Mogilnicki. Dziecko i przestępstwo. Wydanie II. Warszawa, 1925. Nakładem M. Arcta. Str. 426.

Praca niniejsza, wydana w r. 1916, rozeszła się niezmiernie szybko, tak, że oddawna dawała się odczuwać potrzeba nowego wydania. Ukazuje się obecnie w nowem opracowaniu z uwzględnieniem wszystkich ważniejszych powojennych zmian ustawodawczych, najnowszej literatury i uchwał kongresów międzynarodowych.

Nakł. Tow Reklamy Międzynarodowej (Sp. z ogr. odp.) Jeneralna reprezentacja Rudolf Mosse, Warszawa, Marszałkowska 124, ukazał się **Katalog Pism Polskich.**

Ruch robotniczy

Z życia partji.

We wtorek, dn. 5 b. m.

Dzielnica Wola-Czyste o godz. 6 w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków.

Dzielnica Powązkowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30, m. 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Praska o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego

Dzielnica Czerniakowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Czerniakowska 193, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Marymoncka o godz. 7 w lokalu dzielnicy Marymoncka 40, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy

Dzielnica Ochota. O godz. 6 w lokalu dzielnicy, Grójecka 59, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków.

Kolejowa Org. P. P. S. O godz. 7 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Komitetu.

Tramwajowa Org. PPS. O godz. 7 w lokalu OKR. Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Ruch zawodowy.

De zredukowanych pracowników Warty PZG. Dnia 5 b. m. t. j. we wtorek o godz. 7-ej wiecz odbędzie się zebranie zredukowanych pracowników Warty P. Z. G. w lokalu O. K. R. Al. Jerolimskie 6. Stawcie się licznie!

Delegat **Weykum.**

Ruch kult.-oświatowy.

Oddział Warszawski Robotniczego Wydziału Wychow. Dziecka. Od dnia 4 b. m. (poniedziałek) w godz. 10—12 i od 3—5 rozpoczyna zapisy dzieci w wieku szkolnym do Ognisk - Świetlic w następujących lokalach: Solec 68 (dzielnica) i Wolska 44 (Zw. Garbarzy).

Wycieczka nad Dolną Wisłę.

Na Zielone Świątki, w dn. 30 maja do 1 czerwca włącznie (3 dni, w tem 2 świąteczne), organizuje Koło Krajoznawcze Oddz. Warsz. TUR. **Wycieczkę nad Dolną Wisłę,** która zwiedzi szereg ciekawych miejscowości **Wielkopolski i Pomorza.** Pierwszego dnia zwiedzane będą **Toruń** i **Bydgoszcz, wybrzeża Brdy** między Bydgoszczą a Brdoujściem (przejazd statkiem) oraz **Fordon** z największym w Europie Środk. mostem kolejowym. Drugiego dnia: **Ostromiecko** z zamkiem, parkiem i olbrzymiemi lasami, miasta: **Chełmno i Świecie,** obfitujące w zabytki architektury gotyckiej, oraz okolicę Chełmna z pięknemi parowami. Trzeciego dnia wreszcie zwiedzi wycieczka **Grudziądz.**

Opłata za przejazd kolejami i statkiem, noclegi i zwiedzanie wynosi 27 zł., dla czł. TUR. 23 z.. Zapisy przyjmować będzie do dnia 20 maja wł. sekretarjat oddz. Warsz. TUR., Jerozolimskie 6. Przy zapisie wnieść należy 12 zł. (czł. TUR. 8 zł.)

ODCZYTY ZWIĄZKU KÓŁ SAMOKSZTAŁCENIOWYCH.

Związek Kół Samokształceniowych urządza w sali Towarzystwa Hygienicznego, Karowa 31, odczyty dopełniające studja przygotowawcze do egzaminów maturalnych.

W poniedziałek, dn. 4 maja, g. 7 wiecz. p. Jan Nepomucen Miller „Romantyzm a pozytywizm".

W piątek, dn. 8 maja, g. 7 wiecz. tow. Andrzej Strug (Tadeusz Gałecki) „Wpływ literatury na życie".

Bilety w cenie 1 zł. i 2 zł. nabywać można w księgarniach: M. Arcta, Nowy-Świat 41, Tow. Wyd. Ignis — Krak.-Przedm. 9, Gebethnera i Wolffa, Krak.-Przedm. 15 róg Czystej, Księgarni Robotniczej — Wspólna 17, Trzaska, Evert i Michalski — Krak.-Przedm. Nr. 13 oraz w dzień odczytu przy wejściu.

WYCIECZKA T. U. R. DO PRAGI I WIEDNIA.

Uczestnicy wycieczki do Pragi i Wiednia proszeni są o złożenie w Sekretarjacie Generalnym T. U. R. (Warecka 7, od godz. 5—7 w.) dokumentów osobistych potrzebnych przy wyrabianiu paszportów zagranicznych.

Rekord taniości zdobyła biblioteka TUR.

Ofiaruje bowiem każdemu ze swych czytelników 500 ciekawych i wartościowych dzieł tylko za 30 groszy. Bliższe wiadomości: Al. Jerozolimskie 6 (I piętro, front), biblioteka, w godzinach od 7 do 9 wieczór w poniedziałki, środy i piątki.

KRONIKA.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorologicz.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 15°, najniższa 10°. W Zakopanem rano pochmurno, temperatura 4°, opadów 31 m. m., cisza.

Przypuszczalny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: na zachodzie i północo-zachodzie kraju zachmurzenie umiarkowane, na południu i południo-wschodzie duże, miejscami z deszczem, temperatura bez większych zmian; słabe, na południu umiarkowane, czasami dość silne wiatry z kierunków zmiennych.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Polska Organizacja Wolności urządza dn. 4/V o godz. 8 wiecz. w sali Zw. Zaw. Naucz. Szkół Powsz. (Marszałkowska 123) odczyt p. inż. Podgórskiego, inspektora pracy, p. t. „Naukowa Organizacja Pracy"

WYCIECZKI:

Wycieczka do Poznania. Koło Warszawskie Związku Obrony Kresów Zachodnich organizuje na Targi Poznańskie wycieczkę inteligencji umysłowo pracującej.

Wyjazd z Warszawy nastąpi we czwartek 7-go maja o godz 7-ej z rana, powrót w poniedziałek dn. 11-go maja wiecz

Koszty przejazdu w klasie 3-ej, mieszkania i życia wynoszą zł. 50 od osoby.

Informacji udziela Biuro Koła (Nowy Świat 21) codz w godz. biurowych i godz. 7 — 9 wiecz., (tel. 301-93 wieczorem)

WYPADKI.

Skok 10-letniego chłopca z IV piętra. W domu nr. 31 przy ul. Wroniej z okna klatki schodowej IV piętra w zamiarze samobójczym wyskoczył 10-letni Leonard Kiszferd, zamieszkały z rodzicami w tymże domu. Lekarz Pogotowia stwierdził wstrząśnienie mózgu oraz złamanie lewej ręki, po udzieleniu pomocy, przewiózł młodocianego desperata w stanie ciężkim do szpitala dziecinnego przy ul. Kopernika. Przyczyna rozpaczliwego kroku — obawa przed karą rodzicielską.

„Truję się przez ojca". W bramie domu nr. 23 przy ul. Chłodnej napiła się ługu w zamiarze samobójczym 21-letnia Anna Wiśniewska. Przy desperatce znaleziono za pończochą jedwabną świadectwo urodzenia, na którem był napisany przez desperatkę list treści następującej: „Truję się przez ojca, dlatego, że mamie dokucza". Wiśniewską w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala żydowskiego na Czystem.

Aresztowanie zwyrodniałego przestępcy. Sekcyjny VII komisarjatu Kazimierz Weber, przechodząc ul. Chłodną zauważył, że 3-ch młodzieńców ściga jakiegoś czwartego mężczyznę. Weber przyłączył się do pościgu, który trwał ul. Chłodną, Żelazną i Ogrodową. Dopiero na ul. Ogrodowej Weber zatrzymał uciekającego, poczem wszystkich czterech odprowadził do VII komisarjatu. Tam ustalono, że uciekającym był 28-letni Dominik Olszański. Z zeznań świadków: 20-letniego Antoniego Wierzbickiego robotnika, 16-letniego Jana Świdlińskiego i 15 letniego Romana Krysińskiego, sprzedawcy gazet okazuje się co następuje: Gdy trzej ostatni o godz. 10 wiecz. wychodzili z kina „Cristal“ przy ul. Żelaznej 64, zbliżył się do Krysińskiego jakiś mężczyzna, jak się następnie okazało, Olszański i oświadczył Krysińskiemu, aby udał się z nim, gdyż po wyświadczeniu mu pewnej przysługi otrzyma laskę i portmonetkę. Krysiński zgodził się i poszedł z Olszańskim. W ślad za nimi podążyli Świdliński i Wierzbicki. Ostatni śledząc, stwierdzili, że kolega ich wszedł z nieznajomym do ogólnej ubikacji przy ul. Chłodnej 32. Wszedłszy tam Wierzbicki i Świdliński, w samą porę przeszkodzili Olszańskiemu dokonania lubieżnego czynu nad Krysińskim. Badany przestępca przyznał się do zarzuconego mu czynu. Okazało się, że Olszański był poszukiwany przez policję II komisarjatu za tego rodzaju przestępstwo.

Zbrodniczy zamach. W domu nr. 78 przy ul. Nowolipki podczas sprzeczki zostały uderzone nożem przez niewiadomego sprawcę — dozorczyni tegoż domu 28-letnia Marja Łukasiowa i Józefa Łukasiak, lokatorka tegoż domu Lekarz Pogotowia stwierdził u obydwu rany cięte rąk i, po opatrunku, pozostawił poszwankowane na miejscu.

Tragedja urzędnika. W mieszkaniu własnym przy ul. Daniłowiczowskiej nr. 12 usiłował pozbawić się życia przez zadanie sobie rany sztyletem w klatkę piersiową 27-letni Stefan Miścicki, urzędnik. Desperata w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala św. Ducha.

Postrzelenie wywiadowcy. Przed domem nr. 96 przy ul. Karolkowej został postrzelony przez niewiadomego sprawcę w brzuch 34-letni Aleksander Cherczak vel Chojnacki, wywiadowca sztabu generalnego. Lekarz Pogotowia, po nałożeniu opatrunku, przewiózł ranionego w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus.

Krwawe porachunki osobiste. Przed domem nr. 42 przy ul. Czerniakowskiej wynikła bójka pomiędzy Piotrem Gałązką, lokatorem tegoż domu, a Janem Piekarskim. Podczas bójki, Piekarski uderzył nożem w brzuch Gałązkę. Lekarz Pogotowia, po nałożeniu opatrunku, ranionego pozostawił na miejscu.

Skutki pijaństwa. Przed domem nr. 15 przy ul. Al. Jerozolimskiej dorożka, powożona przez Antoniego Rengerta, najechała na Ludwika Okonia, który był mocno pijany. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Okonia do wytrzeźwienia do XIII-go komisarjatu.

— Na ul. Radzymińskiej przed domem nr. 24 robotnik, 30-letni Jan Barański, będąc pijany, zamierzał przebiec przed nadjeżdżającym elektrowozem linji nr. 7. Barański nie zdążył tego uczynić, gdyż będąc potrącony bokiem tramwaju, dostał się pod deskę ochronną. Motorniczy w porę zahamował elektrowóz, dzięki czemu Barański odniósł tylko ranę tłuczoną głowy i został ogólnie potłuczony. Po opatrunku przez Pogotowie, ranionego przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

——::o::——

Program koncertów radjofonicznych

Na poniedziałek, 4 maja.

Warszawa (385 m.). Godz. 18 — 19: 1) Koncert „Jazz-Bandu“ „Oaza“ pod kier. p. Karasińskiego, 2) Komunikat P. A. T., 3) Biuletyn meteorologiczny.

Berlin (505 m.). Godz. 16,30 — 18 — Koncert „Berliner-Funk-Kapelle“; godz. 20,30 — Wieczór rozmaitości.

Lipsk (454 m.). Godz. 20,15 — Koncert symfoniczny.

Londyn (365 m.). Godz. 20 — 23 — Koncert; orkiestry gwardji szkockiej, śpiewy i deklamacje.

Paryż — Radio - Paris (1750 m.). Godz. 12,30— godz. 20,45 — Wieczór literacko - muzykalny.

Rzym (425 m.). Godz. 20,45 — Koncert.

Wiedeń (530 m.). Godz. 16,10 — 17 — Koncert popołudniowy; godz. 20,30 — wieczór Jana Straussa.

Zurych (515 m.). Godz. 20,30 — wieczór arji.

——::o::——

Teatr i muzyka

Teatr Wielki. Dziś „Pajace“ oraz dwa akty opery „Faust“, mianowicie akt 4-ty „Noc Walpurgji“ i akt 5-ty „Więzienie“ z Apoteozą. Jutro „Eugenjusz Onegin“.

Teatr Narodowy. Dziś wraca na afisz komedja Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka“. W piątek uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 150-tej rocznicy istnienia Teatru Narodowego.

Teatr im. Bogusławskiego. Codziennie „Złoty Płaszcz“.

Teatr Letni. Codziennie „Fata Morgana“.

Teatr Polski. Codziennie „Okręt Sprawiedliwych“ Jewreinowa.

Teatr Mały. Codziennie „Niewinna grzesznica“.

Teatr Nowości. Codziennie „Perły Kleopatry“.

Teatr Praski. Codziennie „Ta, która bije po twarzy“.

Teatr Powszechny. Dziś i codziennie o godz. 6-ej w. „Lygia“ — (Quo vadis).

Teatr im. Fredry. Dziś „Kontroler wagonów sypialnych“.

Teatr „Szkarłatna Maska“ (Jasna 3). Codziennie o godz. 11.45 wiecz. program trzeci na który składają się świetne sztuki „Wilczy dół“ S. Mara (z życia apaszów), „Duch Banka“ i arcywesoła „Wierna“ (akt moralnej nagości).

Qui Pro Quo. Hallo Ciotka!

Cyrk. Codziennie: Turniej atletów.

Z Filharmonji. Jutro występ pianisty Mikołaja Orłowa. W programie wyłącznie utwory Chopina

W czwartek odbędzie się czwarty koncert mistrza gry skrzypcowej, Bronisława Hubermana, który wykona z towarzyszeniem orkiestry pod dyrekcją G. Fitelberga koncert Brahmsa, Symfonię hiszpańską Lalo i dwa romanse Beethovena.

Koncert Wacława Kochańskiego. We środę 6-go maja o godz 8.15 w sali Konserwatorjum odbędzie się recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego.

W programie koncert skrzypcowy Emila Młynarskiego, Bacha — E-dur, Preludjum Regera, Brahmsa — Tańce węgierskie, Sauret'a — Farfalla, Schumana — Pieśń wieczorna i Schuberta— Moment musical.

——::o::——

Sport.

WCZORAJSZY DZIEŃ W SPORCIE.

Bieg sztafetowy Łódź — Warszawa.

Wczorajszy bieg sztafetowy Łódź — Warszawa przyniósł przewidywane zwycięstwo drużynie **W. O. Z. Ł. A.** Drugą była drużyna **D. O. K. — Warszawa,** trzecią **A. Z. S.** Ostatni zawodnik zwycięskiej drużyny Foryś wręczył p. Prezydentowi pozdrowienie od mieszkańców Łodzi.

Organizacja biegu nie była należyta. Zawodnicy niejednokrotnie musieli czekać na swych kolegów, którzy nie zjawili się na wyznaczonych sztafetach, z braku środków lokomocji.

Jedynie na odcinku Łódź — Łowicz organizacja biegu była wzorowa. **M. K.**

Zapasy na placu Zamkowym.

Wobec wielkiej ilości obecnych odbyły się na placu Zamkowym propagandowe popisy atletyczne Polskiego Tow. Atletycznego. Program składał się z podnoszenia ciężarów, w których to ćwiczeniach brało udział 6-ciu zawodników, przyczem Miazio Józef podniósł oburącz 115 klg. Do zapasów stanęło 7 par w różnych wagach. Zwyciężyli: Zdziennicki, Borowski, Bielecki, Ziółkowski, Okóllicz, Puciata i Cieniewski. W boksie stanęły do walki dwie pary; zwyciężyli na punkty: Zdziennicki w wadze najlżejszej i Mikołajewski w wadze półśredniej.

Polonja komb. — Ł. K. S. 1:2 (0:0).

Druga drużyna mistrza stolicy zasilona trzema graczami pierwszej uległa wczoraj najpoważniejszemu kandydatowi do zdobycia mistrzostwa swej grupy. Łódzkiemu Klubowi Sportowemu w stosunku 1:2, do przerwy 0:0.

Gra równa. Ł.K.S. niczem nie był lepszy od drugiego zespołu Polonji.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje Bułanow, Krotkiewicz i Tupalski. **M. K.**

„Cracovia“ — „Wisła“ 5:5 (5:1).

Zawody piłkarskie w Krakowie zakończyły się wynikiem remisowym 5:5. „Cracovia“ zdobyła wszystkie bramki z wypadów solowych dzięki nieudolności bramkarza „Wisły“, Łukiewicza.

„Pogoń“ — „Czarni“ 2:2 (0:2).

Zawody piłkarskie we Lwowie zakończyły się wynikiem remisowym.

„Barkochba“ — „Skra“ 6:0 (3:0).

Gra równa, po przerwie przewaga „Barkochby“. „Skra“ z 5-ma rezerwowymi.

„Warta“ — Amatorski K. S. 1:1 (0:0).

Przy niezwykle ładnej pogodzie rozegrano w Poznaniu mecz piłki nożnej między drużynami: „Warta“ (Poznań) — Amatorski K. S. z Górnego Śląska.

Legja - Warszawianka 3 : 1 (2 :1).

Wczorajsze zawody piłki nożnej, pomiędzy powyższemi drużynami, zakończyły się zasłużonym zwycięstwem drużyny wojskowej.

Mecz ten, aczkolwiek prowadzony na błotnistem boisku, obfitował w szereg interesujących momentów i należał do ciekawych widowisk sportowych.

Już w pierwszych minutach uwidacznia się silna przewaga „Legji“, której atak raz po raz sunie pod bramkę przeciwnika.

„Warszawianka“ nie poprzestaje na obronie. Gra powoli wyrównuje się. 30 minut nie przynosi żadnego rezultatu.

Wreszcie „Warszawianka“ pierwsza zdobywa punkt dla swych barw. W minutę później „Legja“ rewanżuje się strzałem Łańki.

Pod koniec przerwy Żmuda przechyla zwycięstwo na stronę „Legji“.

Po przerwie gra zmienia się. Warszawianka atakuje, dążąc do wyrównania. Wyniki jej nie dają jednak żadnego rezultatu, a „Legja“ zdobywa z karnego jeszcze jeden punkt przez Łańkę, ustanawiając końcowy wynik 3 : 1.

Z „Legji“ wyróżnili się: Łańko, Żmuda, Krawuś i Amirowicz.

Warszawianka grała dobrze. Znać usilny i systematyczny trening. Wybijali się: Redlich i Domański. **M. K.**

Varsovia — Makkabi 7 : 0.

„Varsovia“, mając kompletną przewagę, łatwo uzyskała zwycięstwo, w stosunku 7 : 0.

——::o::——

Redaktor naczelny dr. Feliks PERL. Redaktor odpowiedzialny: Jan M. BORSKI. Wydawca: Rada Naczelna P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7.